

Marta Gracz

OPOWIEŚCI PO ŻYCIU



E-BOOK

MARTA GRACZ

OPOWIEŚCI PO ŻYCIU

RYBNIK 2012 / 2025

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA / 4

NOWA PERSEFONA / 7

ZA ZAKRĘTEM CZEKA LOS / 10

DROGA / 20

ATŁASOWA PIŻAMA / 25

TELEFON / 28

ZACHÓD SŁOŃCA / 34

PRZEZNACZENIE / 37

ZNIEWOLENIE / 46

PRÓŻNOŚĆ / 50

PRZEDMOWA AUTORKI

Wiara w życie pozagrobowe istnieje od zarania dziejów, począwszy od wierzeń starożytnych Greków i Rzymian, a kończąc na współczesności. Według mitologii greckiej, zmarły po śmierci trafiał do krainy o nazwie Hades. Zanim jednak jego dusza dotarła do ziemi wiecznej, musiała zapłacić Charonowi – duchowi świata podziemnego, który przewoził zmarłych przez rzekę zapomnienia, Styks. W tym celu wkładano nieboszczykowi do ust monetę – jednego obola.

Z kolei starożytni Egipcjanie wierzyli, że człowiek po śmierci rozpada się na dwa pierwiastki: Ka – sobowtór ziemskiego ciała i Ba – duszę, przedstawianą jako ptak z wielką głową. Mumifikowano więc zwłoki, gdyż Ka potrzebowała po śmierci ciała.

Religie Wschodu głoszą, że dusza ludzka po śmierci może wcielić się w nowy byt fizyczny: ciało nowo narodzonego człowieka, zwierzęcia lub rośliny. Pogląd ten, zwany reinkarnacją, istnieje również w religiach afrykańskich.

Teorię reinkarnacji odrzuca jednak chrześcijaństwo, gdyż zgodnie ze swoją doktryną o zmartwychwstaniu Chrystusa, śmierć jest przejściem z doczesności do wieczności, a dusza zostaje zbawiona lub potępiona.

To, że umieramy, jest pewne, jednak życie po śmierci pozostaje wielką niewiadomą. Pytania o istnienie życia po życiu nurtują nas do tego stopnia, że prześcigamy się w eksperymentach, które mogłyby dostarczyć jednoznacznych i racjonalnych dowodów na istnienie życia pozagrobowego: EVP, seanse spirytystyczne, „ważenie duszy” czy fotografie, na których ktoś lub coś uwieczniło tajemnicze postacie.

Trudno uwierzyć w to, czego nie możemy przeżyć. I chociaż wiele osób doświadczyło śmierci klinicznej, nie można doznań tych potraktować jako odzwierciedlenia śmierci ostatecznej, bo mózg wciąż pozostaje aktywny. Być może – zgodnie z jedną z teorii naukowych – owe doznania człowieka w chwili rzekomego przechodzenia na „tamten świat” to halucynacje i zaburzenia postrzegania zmysłowego, wywołane spadkiem zawartości tlenu w mózgu.

A może jednak jest to przedsmak śmierci biologicznej, dany nam jako dowód istnienia życia pozagrobowego, by nie lękać się momentu nieodwracalnego stanu przemijania?

Nie odpowiemy na to pytanie ani dziś, ani jutro, chyba że owo jutro nigdy nie nadejdzie, a dziś stanie się bramą do zrozumienia zagadki śmierci.

„Opowieści po życiu” to moja osobista wizja życia pozagrobowego. Nie wiem, jak wygląda „tamten świat”, ale

wierzę w to, że życie wieczne istnieje i jest konsekwencją tego wszystkiego, co robimy tu i teraz.

PRÓŻNOŚĆ

Lucia usiadła na miękkim piasku. Zmęczyło ją chodzenie w kółko. Spojrzała na bezchmurne niebo, pozbawione słońca. Miejsce, w którym przebywała, spowijał nieustanny mrok. Ziemia, po której stąpała, pokryta była słonym, suchym piaskiem. Kobieta tęskniła do słonecznej Toskanii, baśniowego krajobrazu smukłych cyprysów i winorośli porastających rozległe wzgórza okolic jej rodzimej Florencji. Dałaby wszystko, by znów tam być. Ogrzewać się w promieniach wiosennego słońca, obserwować budzącą się do życia przyrodę, podglądać ptaki ćwierkające na srebrzystych gałęziach drzewek oliwnych. Zawrócić tę wiosnę, która podcięła jej długie, zielone skrzydła nadziei, uśpiła wiarę w nowe, lepsze jutro.

W miejscu, w którym przebywała, czas stracił swoje prawa. Dziś, jutro i wczoraj zlewały się w jedno, stając się nękającym wspomnieniem przeszłości, która do nich doprowadziła. Pamięć, niczym węgielny kamień z wyrytą datą feralnego dnia, inicjowała początek, wciąż od nowa, przypominając starą winylową płytę, która zacinając się, odtwarzała ten sam fragment melodii.

Lucia pragnęła zmiany. Chciała pomyśleć o czymś innym, przyjemniejszym. Przywołać choćby wspomnienia szczęśliwych

chwil swojego minionego życia, albo zastanowić się, dlaczego znajduje się właśnie w takim, a nie innym miejscu. Chciała, lecz nie mogła. Jej władza nad umysłem wygasła. Coś sprawowało kontrolę nad jej myślami i kazało jej przebywać na pustyni bez słońca. Nie mogła tego zmienić, a miało tak pozostać aż do końca wieczności, choć Lucia tego nie wiedziała.

– Czas pozwala nam umierać wiele razy...– Nareszcie przestała być sama. Pustkowie, którego panią się uważała, gościło jeszcze kogoś, choć na razie słyszała tylko głos. Przestraszona rozejrzała się wokół, ale nadal, oprócz niej, na pustyni zdawało się nie być nikogo innego. – Jego cudowną mocą jest wyzwalanie w pamięci wspomnień – głos, nie czekając na odpowiedź, przemawiał dalej.

Lucia rozglądała się wokół, zastanawiając się, skąd dobiegają obce myśli. Głosu, bowiem, tak naprawdę nie słyszała, a jedynie rozumiała sens wypowiedzi w swoich myślach.

– Chcesz mnie zobaczyć? Po co? – zapytał głos.

Kobieta wzruszyła ramionami. Dziwiła się, że nie potrafi odpowiedzieć na tak banalnie proste, z pozoru, pytanie. Po co pragnie zobaczyć rysy materii, czy innej duszy, jakkolwiek by nazwać niematerialną osobowość po drugiej stronie życia?

– Wy ludzie, zawsze przywiązujecie wagę do wizerunku. Wszystko musi być wyobrażalne, materialne, inaczej nie istnieje.

Dopiero teraz Lucia mogła zobaczyć istotę, której myśli słyszała. Był to mężczyzna: jasnowłosy, dobrze zbudowany. Miał na sobie ciemne ubranie i pelerynę z kapturem opuszczonym na plecy. Choć w tej części wszechświata uczucia nie miały znaczenia, mężczyzna spodobał się jej od pierwszej chwili. On także nie odrywał od niej wzroku, ale spojrzenie jego czarnych, jak węgiel oczu, niepasujących do aryjskiej urody, przerażało Lucię. Było dzikie i pożądliwe. Złe.

Przez chwilę przyglądał się jej w milczeniu. Kobieta speszona spuściła głowę. Na ten gest, typowy dla kobiet łaknących pochwał, mężczyzna wybuchnął śmiechem. Tak przerażającym i złowieszczym, że Lucia zatkała uszy, choć przecież nie dzięki nim go słyszała.

– Próżność ziemskich kobiet – prychnął, dodając z ironią:
– Żałosne jesteście, wy, wszystkie Ewy...

– Kim jesteś? – zapytała kobieta, odchodząc od niego na bezpieczną, według niej, odległość.

– Myślisz, że jesteś w stanie ode mnie uciec? Że ktokolwiek jest? – Nim Lucia się spostrzegła, stał przy niej twarzą w twarz. I gdyby nie to, że oboje nie byli ludźmi, poczułaby jego oddech. Tymczasem pozbawione ciał materie przeniknęły przez siebie, zespalać się w jedną, bezcielesną masę.

Lucia nagle znalazła się w innym miejscu. Zobaczyła starszą kobietę, karcącą kilkuletnią dziewczynkę o długich,

czarnych włosach. I choć nie padło ani jedno słowo, Lucia знаła powód, dla którego owa kobieta dawała klapsa przestraszonemu dziecku. Doskonale zdawała sobie sprawę, że dziewczynka była nią samą w dzieciństwie, a zdarzenie miało miejsce zaraz po tym, jak wbrew zakazom babci wymknęła się z domu, wraz z olbrzymim labradorem, Bonim. Biegła do winnicy wuja Alfreda, trzymając większego od siebie zwierzaka na krótkiej smyczy. Kiedy na polnej drodze pojawiła się furmanka, pies wyrwał się jej z rąk i wpadł prosto pod koła rozpędzonego wozu.

Lucia nie zdążyła jednak przypomnieć sobie wspomnień związanych z rozpaczą po psie, bo oto zobaczyła samochód pełen roześmianych, młodych ludzi. Za kierownicą siedziała dziewczyna w białym, słomkowym kapeluszu. Znała ją dobrze. Pamiętała, jak lubiła ten kapelusz. Dostała go na osiemnaste urodziny od swojej prababci Sofii. Dziewczyna starała się patrzeć na drogę, ale bardziej zaprzętał jej uwagę pasażer siedzący obok. Ciemnowłosa, przystojny chłopak, który wkładał rękę pod jej sukienkę. Dyskretnie, zmysłowo, by nie zauważyli pozostali pasażerowie. Chociaż samochód przeznaczony był do przewozu pięciu osób, zajmowało go aż siedem. Dwie kobiety „ponadplanowe” z tyłu usadowiły się na kolanach młodych mężczyzn. Wszyscy byli pod wpływem czerwonego wina, którego skosztowali w domu jednej z pasażerek. W stanie

alkoholowego upojenia była także kobieta - kierowca. Samochód zjeżdżał pośpiesznie z wysokiej góry. Półna droga była pusta, ale nagle, jakby spod ziemi, wyrósł na niej starszy wieśniak, z koszykiem winogron. Wyszedł z leśnych kniei, by przejść na skróty do pobliskich zagród. Jadący z nadmierną prędkością samochód zauważył go zbyt późno. Kierowca nie zdążył zahamować. Ciało starego wieśniaka poszybowało nad głowami, wciąż roześmianych pasażerów samochodu.

Znów jednak nie miała chwili czasu, by przypomnieć sobie następne wydarzenia związane z wypadkiem, bo znalazła się w sypialni swych rodziców. Leżała naga w szerokim, stylowym łóżu. Nie była sama. Obok siebie ujrzała mężczyznę, z odsłoniętym, mocno owłosionym torsem i okazałym przyrodzeniem. Nie był już młodzieniaszkiem. Oboje z kobietą oddychali głęboko, zmęczeni po dopiero co odbytym stosunku. Kobieta dotknęła swoich nabrzmiętych piersi, zadowolona z pełni ich kształtu. To zwłaszcza dzięki nim miała tak ogromne powodzenie u miejscowych mężczyzn, a inne kobiety z zazdrością patrzyły na ich obfitość. Lucia uśmiechnęła się. Wspomnienie tamtych chwil było przyjemne. Doskonale pamiętała swojego najlepszego kochanka Gulia. Również to, że spotykając się z nim, zapominała o czekającej na niego w domu ciężarnej żonie i synach, którym odbierała ojca.

Jej twarz spochmurniała. Jednak jasnowłosa mężczyzna znowu nie pozwolił jej na rozpamiętywanie strzępów tamtej przeszłości. Z sypialni rodziców przeniósł jej świadomość do kuchni mieszkania na Via Monte Rosa w Mediolanie. Siedziała na podłodze obok gazowego piecyka, przyglądając się krwi wypływającej z podciętych na przegubach żył. Po odejściu narzeczonego, Sergia, nie widziała już sensu życia. Miała trzydzieści lat, niestabilną pracę. Wciąż nie była matką. Zrozumiała nagle, że mężczyźni widzieli w niej jedynie materiał na kochankę. Podziwiali jej kobiece kształty. Pragnęli jej ponętnego ciała, zapominając, że tak jak w każdej kobiecie, tkwi w niej potrzeba macierzyństwa. Chęć bycia szanowaną żoną i matką. A może traktowali ją tak, jak im na to pozwalała? Każdy ma przecież prawo wyboru, pokierowania własnym życiem w taki sposób, by albo wzbudzało w kimś szacunek, albo pogardę. Lucia pamiętała, że pod koniec życia dużo piła. Alkohol dawał ukojenie...

– Jak widzisz, całe życie należałaś do mnie, Lucio – powiedział mężczyzna w pelerynie, gdy znowu znalazła się z nim na pustkowiu. Tym razem usiadł na piasku, w sporej odległości od niej.

– Nie rozumiem... – odparła. Podejrzewała, kim jest, ale nie chciała przyjąć tego do wiadomości. Nie mogła przecież upaść tak nisko. Nie była aż tak zła...

– Kim jesteś, na miłość boską?! – krzyknęła, choć jej usta pozostawały zamknięte.

– Nie przywołuj imienia kogoś, kogo tutaj nie ma i kogo nigdy nie było w twoim życiu.

Mężczyzna znowu znalazł się w bliskiej odległości. Stał tuż za kobietą.

– Jestem czasem twojej wieczności. Przywyknij do mnie. Po tych słowach zniknął, a Lucia znowu została sama. Bezwietrzne, ciemne niebo spoglądało na nią z ukosa.

Kobieta znów zaczęła kręcić się w kółko, nie zostawiając śladów na piasku, chociaż kilka odcisniętych stóp, prowadziło donikąd...

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żaden fragment niniejszej publikacji nie może być kopiowany, przechowywany w systemach wyszukiwania informacji ani rozpowszechniany w jakiegokolwiek formie —elektronicznej, mechanicznej, kopiującej lub innej —bez pisemnej zgody autorki.

Redakcja i projekt okładki:

Wydawnictwo Czarmagar

Tekst w nowej redakcji autorskiej.

Pierwotna wersja ukazała się w 2012 roku.

© Czarmagar

Copyright by Marta Gracz

ISBN: 978-83-964519-4-1

Rybnik 2025

E-book

Kiedy Matylda posłusznie przymknęła powieki, za sprawą anioła, znalazła się w innym miejscu. Zobaczyła pusty krajobraz z drogą nad urwiskiem, które otaczało ją z dwóch stron. Droga, która wydawała się nie mieć końca, kręta, nieutwardzona i opustoszała, pełna kamieni.

Niespodziewanie jednak pojawili się na niej ludzie. Nadchodzili z przeciwległej strony, z owego nieznanego końca, do którego prowadziła. Szli wyprostowani i uśmiechnięci. Gdy mijali dziewczynę i anioła, nie patrzyli w ich stronę, nie odezwali się ani jednym słowem. Matylda stała w milczeniu, przyglądając się wędrowcom. Zapagnęła wyruszyć do miejsca, z którego wracali, mając przeczucie, że właśnie tam znajdzie odpowiedź na dręczące ją pytanie. Jednak nieznana siła powstrzymała ją przed wykonaniem jakiegokolwiek ruchu. Niespodziewanie zniknęła też droga, a wraz z nią wędrowcy, których na niej zobaczyła. Otworzyła oczy. Nie chciała tego robić, ale mężczyzna siedzący obok, tak jej nakazał.

Marta Gracz – autorka kilku zbiorów poezji i opowiadań. Jej twórczość cechuje osobisty, wyrazisty ton, który angażuje czytelnika i prowokuje do głębokiej refleksji. W tekstach autorki wyczuwalna jest aura tajemnicy i mistycyzmu, nadająca im niepowtarzalny klimat i emocjonalną siłę. „Opowieści po życiu” to jej pierwsza książka napisana prozą, wydana po raz pierwszy w 2012 roku. Niniejsze wydanie zawiera nową, autorską wersję opowiadań. Każda z historii to zaproszenie do wnikliwej refleksji nad sensem istnienia, nad związkiem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Bohaterowie balansują na granicy światów, próbując odnaleźć się w nowej rzeczywistości – tej, która istnieje po życiu.

Autorska strona: www.martagracz.pl

